

W górnictwie wszystko już było

Jeśli ktoś myśli, że tworzenie grup węglowo-koksowych i zasilanie samochodów gazem zamiast benzyny to pomysły nowe, to jest w dużym błędzie. To wszystko już było prawie sto lat temu.

Studiując ponad stuletnią historię kopalni Knurów można dojść do wniosku, że w polskim górnictwie wszystko już było. Niedawno (rok 2011) świętowaliśmy powstanie grupy węglowo-koksowej opartej na kopalniach JSW i koksowniach należących do Grupy Kapitałowej JSW. Okazuje się, że podobny zabieg, choć na mniejszą skalę zrobiono już na początku XX wieku w kopalni Knurów, której budowę rozpoczęto w 1903 roku.

Kilka lat później, podczas robót przygotowawczych, okazało się, że 30 procent planowanego wydobycia to węgiel o właściwościach koksujących. W 1907 roku niemiecki właściciel zdecydował, aby w sąsiedztwie kopalni wybudować koksownię produkującą koks opałowy. Dokumentacja techniczna koksowni była gotowa w 1911 roku.

Docelowo koksownia miała mieć cztery baterie po 60 pieców koksowniczych każda. Na początek jednak zaplanowano wybudowanie jednej baterii, którą oddano do użytku w 1913 roku. Zdolność przerobowa jednej baterii wynosiła 300 ton węgla na dobę. Czas koksowania wynosił od 32 do 36 godzin. Co ciekawe, koks gaszono zwykłymi wężami strażackimi, a węgiel był dostarczany z kopalni taśmociągami. Rok później przystąpiono do budowy drugiej – bliźniaczo podobnej baterii. Została uruchomiona w lutym 1915 roku. W kolejnych latach wybudowano trzecią (1916 rok) i czwartą baterię 1918 roku. W tych latach wszystkie budynki użyteczności publicznej w Knurowie były opalane koksem z miejscowej koksowni. Oczywiście przy okazji produkcji koksu, tak jak dzisiaj, produkowano węglowodory, których sprzedaż poprawiała wyniki kopalni.

W 1914 roku wyprodukowano 68 tysięcy ton koksu. W 1919 -119 tysięcy ton, w 1921- 200 tysięcy ton, a tuż przed rozpoczęciem II wojny światowej produkowano w Knurowie 325 tysięcy ton koksu.

W 1922 roku Knurów wraz z kopalnią i koksownią trafia w ręce Polaków. Kopalnią zarządzała wtedy polsko-francuska spółka Skarboferm. Wcześniej, w zaborze pruskim, węgiel, koks oraz pochodne były produkowane głównie na rynek niemiecki. Po powrocie tej części Górnego Śląska do Polski, kopalnia Knurów produkowała głównie na eksport. Węgiel trafiał do Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Austrii. Niestety, w 1937 roku eksport do tych krajów spadł do minimum, ponieważ wszystkie kraje dążyły do samowystarczalności. Utratę wymienionych rynków próbowano zbilansować wysyłką węgla do krajów skandynawskich, krajów bałtyckich, do Europy południowej i zachodniej, a nawet Afryki i Ameryki Południowej. Niestety, zbyt wysoki koszt transportu oraz konkurencja angielska i niemiecka nie pozwoliła polskiemu górnictwu wyjść na prostą. Kopalnia Knurów stała się nierentowna. Jej wynik finansowy ratowała koksownia i Fabryka Amoniak Syntetycznego, którą wybudowano w 1927 roku.

Od 1925 do 1935 roku kopalnia była stale na minusie. Natomiast część koksowa zawsze na plusie. Przychody części koksowej nie były aż tak wysokie, aby wynik finansowy całej „grupy” był na plusie. W ciągu tych dziesięciu lat zaledwie trzy razy „grupa” odnotowała dodatni wynik. Na szczęście, cała spółka Skarboferm odnotowywała w tym okresie niewielkie zyski i zdecydowano utrzymać kopalnię ze względów społecznych. Kryzys ciągle się pogłębiał i nie obyło się bez zwolnień pracowników. Tylko w okresie od 1924 do 1926 roku zredukowano załogę z poziomu 3790 osób do 1549 pracowników. Do końca 1934 roku w Knurowie zostało zaledwie 1033 pracowników. To



Bogusław Szyguła – kustosz Izby Tradycji w Knurowie oprowadzał nas po terenie byłej koksowni

27 procent załogi z 1924 roku. Ciężko było aż do pierwszych lat II wojny światowej. Już 2 września 1939 roku kopalnię wraz z koksownią przejęli Niemcy. Od 1941 do 1945 roku wydobycie w kopalni wzrosło z 3000 ton na dobę do 5000, a zatrudnienie wzrosło o ponad 1200 osób. Oczywiście w kopalni i koksowni pracowało wielu jeńców wojennych i pracowników przymusowych. Już w październiku 1939 Niemcy wznowili produkcję amoniaku, osiągając 24 tony amoniaku na dobę. Produkcja odbywała się przez siedem dni w tygodniu na trzech zmianach. W 1941 roku zbudowano i uruchomiono fabrykę gazu pędnego. Produkowano tam mieszkankę gazu, który zamiast benzyny napędzała po-

jazdy mechaniczne. Rok później rozpoczęto budowę kompresorów i napełniania butli gazu pędnego. Gaz rozprowadzano na terenie całego Śląska aż po czeskie Witkowice. Już w 1942 roku na terenie Śląska żaden samochód ciężarowy nie jeździł na benzynie, lecz posiadał instalację gazową. To samo dotyczyło samochodów osobowych, które butle z gazem miały zamontowane na dachach. Czas okupacji to dla kopalni Knurów, koksowni i Fabryki Amoniak Syntetycznego, to czas rozwoju i modernizacji. Niemcy zainwestowali miliony ówczesnych marek niemieckich.

26 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wyzwoliła Knurów. Tego samego dnia została uszkodzona linia wysokiego napięcia zasilająca kopalnię.

Na terenie zakładu wybuchł pożar. Spłonęła łaźnia i część dokumentacji technicznej. Pełny dopływ energii nastąpił dopiero 15 lutego. W marcu kopalnia wróciła do w miarę normalnej pracy, choć liczebność załogi była trzykrotnie niższa. Nie było już jeńców i robotników przymuszonych. W tych trudnych warunkach wydobycie zaplanowano na poziomie 2100 tysięcy ton na dobę w granicach maksymalnego przedwojennego wydobycia. W 1946 roku wydobycie sięgało już 3000 t na dobę. W późniejszym okresie przy postępującej rozbudowie i ogromnym zapotrzebowaniu na węgiel zaplanowano z czasem pięciokrotnie większe wydobycie. Pracę wznowiła też koksownia. Gaz koksowniczy zasiliał wszystkie

budynki w Knurowie. W 1947 roku w sąsiedztwie Koksowni Knurów powstała przetłocznia gazu DALGAZ, do której trafiał gaz koksowniczy z koksowni Knurów, Dębieńsko i Makoszowy. Gaz trafiał gazociągami do Łodzi i Warszawy. W latach sześćdziesiątych władze uznały, że bardziej opłacalny jest gaz ze Związku Radzieckiego. W 1980 roku Koksownia Knurów weszła w skład Kombinatu Kokschemicznego Zabrze. W 2002 roku zatrzymano pracę Koksowni Knurów. Po tej krótkiej historii kopalni Knurów widać, że prawdziwe jest powiedzenie „historia kołem się toczy”.

tekst: Tomasz Siemieniec
zdjęcia: Dawid Lach

Artykuł powstał w oparciu o dokumenty zgromadzone przez Izbę Tradycji w Knurowie



